

Cnoty Maryi: nadzieja



Trzecią cnotą religijną jest Nadzieja święta. Maryja i tą cnotą jaśniała w najwyższym stopniu.

1. Nadzieja jako cnota odnosząca się do Boga, jest to oczekiwanie tego szczęścia w niebie do jakiego Pan Bóg dusze nasze przeznaczył, a oczekiwanie połączone z właściwą ufnością że je otrzymamy.

Otóż, takie oczekiwanie dóbr niebieskich jest tym żywsze, im żywszą jest wiara: bo wiara to właśnie uczy nas o tym, co nam Pan Bóg zgotował w wieczności. A znowu ufność że tego dostąpimy jest tym silniejszą, im żywsza jest miłość Boga. Albowiem miłość Boga najpierw sprawia to, że postępujemy tak jak postępować powinni ci, którzy nabywają prawa do szczęścia niebieskiego; i po drugie, im kto serdeczniej miłuje Boga, tym mocniej ufa Jego przyrzeczeniom, i nie wątpi o Jego nieprzebranej dobroci i hojności dla Swoich wybranych.

2. Z tego święty Alfons wyprowadza następujący wniosek. Ponieważ Maryja posiadała wiarę i miłość Boga w najwyższym stopniu, więc też i cnotą nadziei podobnie w najwyższym stopniu jaśniała. Ponieważ nikt nie posiadał wiary i silniejszej i lepiej oświeconej od wiary przenajświętszej Panny, więc nikt dokładniej od Niej nie pojmował jakie szczęście czeka duszę wierną w niebie.

A stąd nikt z większym upragnieniem nie wzdychał do nieba. Nikt nie tylko nie przewyższył Jej, ale nawet ani dorównał w miłości Boga, a stąd i w świętości, więc znowu ufność Jej, że szczęścia niebieskiego dostąpi, była najmocniejsza jaka tylko

być może.

Słowem, cnota nadziei jako cnota religijna, była w Niej tak wielką, że jakby w pewność się zamieniała. 3.

My wprawdzie do takiego stopnia tej świętej cnoty dojść nie możemy; ale i w duszy każdego z nas zależy ona od stopnia wiary i miłości Boga w jakim je posiadamy. Aby zatem, o ile to w naszej możliwości, naśladować Maryję w cnocie nadziei, starajmy się najpierw żywymi i częstymi aktami rozbudzać w sobie wiarę; a następnie udowadniajmy Panu Bogu że Go prawdziwie miłujemy, postępując tak jak On nam przykazuje.

Kiedy człowiek ma niezachwianą wiarę, a z miłości Boga żyje jak prawy chrześcijanin żyć powinien, wtedy, za łaską Boską, cieszy się on i nadzieją niezłudną że go po śmierci przyjmie Pan dobry do chwały wiekuistej.

Prośmy by nam to wyjednać raczyła nasza Matka niebieska.

W przenaświętszej Pannie tym, co między innymi podnosiło do najwyższego stopnia Nadzieję, to że za życia najcięższe boleści przebywała.

1. Jest to powszechnie przez Ojców świętych przyjętym zdaniem, że jednym z najpewniejszych jakby zadatków zbawienia, jest gdy kto ciężkie koleje przebywa, a znosi wszystko z pokornym poddaniem się woli Bożej. I dlatego dusze świątobliwe tym bardziej się cieszą, im więcej doznają cierpień. Kto bowiem zapatruje się na wszystko według światła wiary, ten nie wątpi że cokolwiek Pan Bóg na nas zsyła lub dopuszcza, wszystko to czyni z nieprzebranej miłości ku nam, a oraz według również nieograniczonej sprawiedliwości Swojej.

Gdy więc widzi że na tym świecie wiele cierpi, tym większą ma nadzieję że na tamtym będzie szczęśliwym. Kto by więc nadzwyczaj wiele cierpiał za życia, a czułby że kocha Boga prawdziwie, ten nadzwyczaj silną miałby nadzieję że go czeka po śmierci niebo.

2. Otóż, wiemy o tym dobrze, że Maryja tak wiele przeboleła za życia, jak nikt z ludzi, prócz Pana Jezusa. Święty Alfons powiada że dlatego zwiemy Ją Królową Męczenników, gdyż i dłużej i więcej wycierpiała niż wszyscy razem Męczennicy. Jak róża która wyrasta, rozwija się i zakwita wśród cierni, powiedział w objawieniu Anioł świętej Brygidzie, tak przeczysta Boga naszego Rodzicielka, wzrosła i żyła wśród cierpień i dolegliwości tego świata.

Gdy zaś z drugiej strony wiemy, że jak przez całe życie wycierpiała więcej jak ktokolwiek z ludzi, tak znowu była świętszą od najświętszych, to jest mającą prawo do największego szczęścia w niebie, więc nadzieja Jej, oczekiwanie i spodziewanie się tego szczęścia, były w Niej w najwyższym stopniu.

3. A z tego, najmilsi, jakże ważną naukę brać powinniśmy, a oraz jak wielką zaczerpywać pociechę. Powinniśmy we wszelkich cierpieniach widzieć nie co innego jak środki użyte przez Boga dla dobra naszej duszy. I znowu im więcej na tej ziemi cierpimy, tym więcej dziękujemy za to Bogu, jako za najpewniejszy znak, żeśmy z liczby wybranych do nieba.

Lecz pamiętajmy o tym, że żeby cierpienia doznawane mogły upoważniać nas do tym silniejszej nadziei zbawienia, i nawet żeby się stały jakby zadatkami tego szczęścia jakie Bóg wybranym Swoim zgotowały w niebie, trzeba je znosić jak Maryja znosiła Swoje boleści, to jest z doskonałym poddawaniem się woli Bożej. Prośmy więc Ją o to.

Do nadziei jako cnoty religijnej należy poniekąd i **ufność**, jaką pokładać powinniśmy w Bogu, w wypadkach doczesnych.

Patrzmy jaki i w tym wzór zostawiła nam Maryja.

1. Święty Alfons przytacza trzy okoliczności, w których przenajświętsza Panna objawiła wielką ufność jaką pokładała w Bogu. Oto najpierw dowiodła tego wtedy, gdy spostrzegła że Jej przeczysty małżonek święty Józef, nie wiedząc jak cudownym

sposobem stała się matką, chciał powiada Ewangelia potajemnie Ją opuścić. Albowiem zdawało by się, że wówczas ze wszech miar wypadało wyjawić Józefowi tajemnice, do której nie był jeszcze dopuszczonym. A jednak Maryja tego nie uczyniła. Wolała zaufać Bogu, zdając na Niego obronę Swojej niewinności i dobrej sławy.

Druga okoliczność w której podobnie zdała się z wszelką ufnością na Opatrzność Bożą zaszła wtedy, kiedy wiedząc że już wkrótce ma wydać na świat Boże Dzieciątko, nie trapiła się wcale tym, że ubogą będąc udać się musi do odległej i obcej miejsciny. Poszła do Betlejem ufając i w tym Opatrzności Boskiej.

2. Ale ufność Maryi w Opatrzność najwyższą niemniejszą okazała się gdy zawiadomiona o rozkazie Boga aby uchodziła z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu, zaraz tejże nocy udała się w drogę. Nie wahała się ani chwili, i wszelką ufność złożywszy w Bogu, udała się do krainy bardzo dalekiej, pogańskiej, nieznaney, nie biorąc z Sobą ani zapasów żywności, ani pieniędzy, ani sług.

Na koniec największy dowód Swojej ufności w Bogu przedstawiła Maryja, podczas godów weselnych w Kanie Galilejskiej. Tam poprosiła Pana Jezusa aby poratował gospodarza, któremu wśród uczyty wina zabrakło. Na to Zbawiciel dał odpowiedź, z której zdawało się, że tej prośby Matki nie może spełnić. A jednak nie tracąc ufności, poleciła sługom aby gotowi byli na rozkazy Jezusa, który wodą będącą w naczyniach zamienił w wino.

3. Otóż najmilsi, jaką i nasza ufność w Bogu i w Jego Opatrzność być powinna. Gdy widzimy narażoną naszą dobrą sławą, miejmy nadzieję w Bogu, że jej obronić raczy, jeśli to dla dobra naszej duszy, lub odwrócenia zgorszenia, uzna za potrzebne. W niedostatku będąc, nie opuszczajmy rąk z gnuśności, a nie zrażając się trudami i pracą, ufajmy Opatrzności. Narażeni na jakieś niebezpieczeństwa, grożące w spełnianiu tego co nam wola Bożą wskazaniem będzie, ufajmy

opiece Boskiej, jak Jej zaufała Maryja z rozkazu Boskiego unosząc do Egiptu Swoje najdroższe Dzieciątko.

I wreszcie prosząc o coś Boga, chociażby się nam zdawało że nas nie wysłuchuje, bądźmy przekonani, że jeśli to o co Go prosimy, potrzebne jest dla naszego zbawienia, nie odmówi tego nigdy Pan nasz najmiłociwszy. Ale zawsze prośby nasze polecajmy Maryi.

Źródło: o. Jan Tomasz Leszczyński, Czytanie majowe o cnotach Maryi, Polish American Publishing Company, 1920

Obraz Matki Bożej Tęskniącej w parafii pw. św. Elżbiety w Powsinie.